





OPOWIEŚCI ŚWIATŁA I ŻYCIA



ZORAIDA CÓRDOVA • TESSA GRATTON • CLAUDIA GRAY
JUSTINA IRELAND • LYDIA KANG • GEORGE MANN
DANIEL JOSÉ OLDER • CAVAN SCOTT • CHARLES SOULE

TŁUMACZENIE
ANNA HIKIERT-BEREZA



Tytuł oryginału: Star Wars: The High Republic. Tales of Light and Life
Redakcja i korekta: Magdalena Kozłowska
Konsultacja: Jacek Drewnowski
DTP: Marzena Andziak

© & TM 2026 Lucasfilm Ltd. All rights reserved.

Wydawca: Wydawnictwo Olesiejuk, an imprint of Dressler Dublin sp. z o.o.

ISBN 978-83-8385-559-2

Książka dostępna także jako e-book.

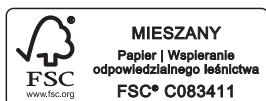
Dane do kontaktu:

Wydawnictwo Olesiejuk, an imprint of Dressler Dublin sp. z o.o.
ul. Poznańska 91,
05-850 Ożarów Mazowiecki
tel. (+48 22) 733 50 00
e-mail: wydawnictwo@dressler.com.pl
www.wydawnictwo-olesiejuk.pl

Dystrybucja:

Dressler Dublin sp. z o.o.
ul. Poznańska 91,
05-850 Ożarów Mazowiecki
tel. (+48 22) 733 50 31/32
e-mail: dystrybucja@dressler.com.pl
www.dressler.com.pl

Druk: CPI Moravia Books s.r.o.





SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE Michael Siglain	7
KWIECIE KRÓLOWEJ Zoraida Córdova	13
ZAMKNIĘTA PIĘŚĆ NIE MA SZPONÓW Tessa Gratton	55
TARCZA JEDI George Mann	99
DOM W SERCU SAMOTNEGO WĘDROWCA Daniel José Older	139
PO UPADKU Claudia Gray	165
MOC DOPOMAGA Justina Ireland	195
JEDI KROCZĄ WŁASNĄ ŚCIEŻKĄ Charles Soule	231
ŚWIATŁO W CIEMNOŚCI Cavan Scott	275
ZEW CORUSCANT Lydia Kang	305





WPROWADZENIE

MICHAEL SIGLAIN

Witajcie we wspańiałej erze Wielkiej Republiki! Czeką Was prawdziwa ucztą. Przed Wami historie pełne przygód, zdrađ, grozy, przyjaźni i nadziei. Ale nie – nie uprzedzamy faktów.

Być może wiecie, a może nie, że *Star Wars. Wielka Republika* to ambitna, wielowątkowa opowieść, której akcja rozgrywa się na wieki przed tym, jak Luke Skywalker, księżniczka Leia i Han Solo położyli kres tyranii Imperium Galaktycznego. Opowiadana w trzech fazach, jest w pewnym sensie odzwierciedleniem sagi Skywalkerów, ponieważ przedstawia najpierw środek historii (Faza I: Światło Jedi), następnie jej początek (Faza II: Misja Jedi), aż wreszcie jej zakończenie (Faza III: Próby Jedi). Rozpoczyna się w okresie galaktycznego renesansu, podczas którego dochodzi do wielkiej katastrofy, aby ostatecznie odpowiedzieć na pytanie: – „Czego boją się Jedi?”.

Od samego początku tej inicjatywy *Wielka Republika* była przedsięwzięciem zbiorowym. Od naszych wybitnych autorów, przez niesamowitych artystów, aż po redaktorów i wszystkie inne osoby pracujące nad serią – wszyscy trudzili się w pocie czoła, aby stworzyć tę zupełnie nową erę, która ukazuje Jedi u szczytu ich potęgi. Niniejsza książka jest zaś świetnym tego przykładem.

Lucasfilm Publishing stara się tworzyć i publikować historie dla każdego czytelnika, a *Opowieści* z pewnością spełniają te założenia. Antologia, którą trzymacie w rękach, zawiera zbiór zróżnicowanych opowiadań naszych prześwietnych autorów, wkładających całe swoje serca i dusze w stworzenie zupełnie nowych historii, osadzonych przed, w trakcie oraz po zakończeniu faz *Wielkiej Republiki*. Niektóre z nich rozwijają wątki przedstawione w powieściach, komiksach i magazynach, a inne zapowiadają wydarzenia, które dopiero nadejdą.

Jeśli nie czytaliście do tej pory żadnej opowieści ze świata *Wielkiej Republiki* – nie martwcie się. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Zarezerwowaliśmy dla Was specjalne miejsce w longbeamie. A jeżeli znacie już niektóre z naszych historii – znakomicie! Z pewnością dostrzeżecie wszystkie zawołane nawiązania i mrugnięcia do czytelnika, ukryte w tekście. Tak czy inaczej, czekają Was ekscytujące przygody i odskocznia od rzeczywistości.

Aby nie zdradzić zbyt wiele, wspomnę tylko, że zawarte tu opowiadania to epickie historie o perypetiach Jedi, wnikliwe studia, skupiające się na konkretnych bohaterach i złoczyńcach, oraz próba spojrzenia na wydarzenia tej epoki z szerszej perspektywy – zarówno wybiegając myślą w przeszłość, jak

i w przyszłość. Niektóre z nich wprowadzają nowe postacie, inne ujawniają losy znanych bohaterów. Wszystkie jednak przeniosą Was do niebezpiecznych czasów, czasów nabrzmiałych możliwościami i oczekiwaniem, czasów, w których jasne ostrza mieczy świetlnych opromieniały nadzieją i ochronnym blaskiem rozległe galaktyczne pogranicze podczas złotej ery zakonu Jedi.

Zapnijcie więc pasy i ruszajmy w tę podróż. Nasze opowieści rozpoczynają się tak samo, jak wszystkie niesamowite historie ze świata Gwiezdných Wojen: dawno, dawno temu, w odległej galaktyce....

Mam nadzieję, że spodoba się Wam ta przygoda – i dziękuję za lekturę.

Dla światła i życia!

Michael Siglain
Dyrektor kreatywny Lucasfilm Publishing



WIELKA REPUBLIKA

OPOWIEŚCI ŚWIATŁA I ŻYCIA
ŚCIEŻKA ZDRADY
WYPRAWA DO ZAGINIONEGO MIASTA
KONWERCENCJA
BITWA O JEDHĘ
KATAKLIZM
MISJA NA PLANETĘ X
ŚCIEŻKA ZEMSTY
ŚWIATŁO JEDI
W CIEMNOŚĆ
PRÓBA ODWAGI
BURZA NADCIĄGA
NA RATUNEK VALO
POŚRÓD CIENI
NAWAŁNICA
FATALNA MISJA
GASNĄCA GWIAZDA
HORYZONT PÓŁNOCY
OKO CIEMNOŚCI
UCIECZKA Z VALO
PRZECIWKO BURZY
AKOLITA



UPADEK JEDI

DOOKU: STRACONY DLA JEDI
OPOWIEŚCI Z PODZIEMI
OPOWIEŚCI JEDI
MISTRZ I UCZEŃ
ŻYWA MOC

MROczne WIDMO. EPIZOD I

PRÓBA KRÓLOWEJ
MACE WINDU. SZKLANA CZELUŚĆ
CIEŃ KRÓLOWEJ

ATAK KLONÓW. EPIZOD II

INKWIZYTORKA. DROGA CZERWONEGO OSTRZA
NADZIEJA KRÓLOWEJ
BRACIA

WOJNY KLONÓW

KATALIZATOR (wprowadzenie do filmu *Łotr 1. Gwiezdne wojny – historie*)
DYNASTIA THRAWNA. CHAOS
DYNASTIA THRAWNA. WYŻSZE DOBRO
DYNASTIA THRAWNA: MNIEJSZE ZŁO
MROczNY UCZEŃ (na podstawie niezrealizowanych odcinków serialu *Wojny klonów*)

ZEMSTA SITHÓW. EPIZOD III



RZĄDY IMPERIUM

OPOWIEŚCI Z IMPERIUM
PARSZYWA ZGRAJA
AHSOKA
THRAWN
LORDOWIE SITHÓW

TARKIN
WIELKA UCIECZKA (wprowadzenie do filmu *Han Solo. Gwiezdne wojny – historie*)
HAN SOLO. GWIEZDNE WOJNY – HISTORIE
SZKARŁATNE SZLIFY
WOJENNE BLIZNY
NOWY ŚWIT (wprowadzenie do serialu *Rebelianci*)
UTRACONE GWIAZDY
OBI-WAN KENOBI
ANDOR
LEIA. KSIĘŻNICZKA ALDERAANA
REBELIANCI
THRAWN. SOJUSZE
THRAWN. ZDRADA



ERA REBELII

ŁOTR 1. GWIEZDNE WOJNY – HISTORIE

NOWA NADZIEJA. EPIZOD IV

Z PEWNEGO PUNKTU WIDZENIA
BATTLEFRONT II. ODDZIAŁ INFERNO
UCIECZKA SZMUGLERÓW. PRZYGODY HANA SOLO I CHEWBAKKI
DZIEDZIC JEDI

MIECZ JEDI. PRZYGODY LUKE'A SKYWALKERA
BATTLEFRONT. KOMPANIA ZMIERZCH

IMPERIUM KONTRATAKUJE. EPIZOD V

Z PEWNEGO PUNKTU WIDZENIA. IMPERIUM KONTRATAKUJE
RUCHOMY CEL. PRZYGODY KSIĘŻNICZKI LEI

POWRÓT JEDI. EPIZOD VI

Z PEWNEGO PUNKTU WIDZENIA. POWRÓT JEDI
KSIĘŻNICZKA I ŁAJDAK



NOWA REPUBLIKA

ESKADRA ALFABET
ESKADRA ALFABET. PUSTE SŁOŃCE
ESKADRA ALFABET. CENA ZWYCIĘSTWA
KONIEC I POCZĄTEK
KONIEC I POCZĄTEK. DŁUG ŻYCIA
KONIEC I POCZĄTEK. KRES IMPERIUM
OSTATNI STRZAŁ
THE MANDALORIAN
THE MANDALORIAN. SEZON 2
KSIĘGA BOBY FETTA
THE MANDALORIAN. SEZON 3
AHSOKA
ZAŁOGA ROZBITKÓW
CIEŃ SITHÓW
WIĘZY KRWI



NASTANIE NAJWYŻSZEGO PORZĄDKU

PHASMA
RUCH OPORU

PRZEBUDZENIE MOCY. EPIZOD VII

ESKADRA KOBALTOWA (wprowadzenie do filmu *Ostatni Jedi*)

OSTATNI JEDI. EPIZOD VIII

Z POPIOŁÓW

SKYWALKER. ODRODZENIE. EPIZOD IX



KWIECIE
KRÓLOWEJ

ZORAIDA CÓRDOVA



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Axel Greylark umierał.

A przynajmniej na to wyglądało. Na jego górnej wardze i gładkim czole perlily się krople potu, przyklejając mu miękkie czarne włosy do skroni. Chwyciwszy metalowy nadgarstek droidki pielęgniarzki, Axel poruszył się niespokojnie w wilgotnej pościeli.

– Ratujcie się. Mną się nie przejmujcie... – zdołał wykrztusić schrypniętym głosem.

– Bzdura! – Ry Harket, dziekanka do spraw studenckich, była wyraźnie podenerwowana. Bivallka nie ośmieliła się nawet mrugnąć swoimi dużymi, wyłupiastymi oczami, jakby bała się, że jeśli to zrobi, Axel Greylark znów wytnie jej tuż pod nosem jakiś numer. – Zmierz mu ponownie temperaturę.

Droidka obróciła swoją białą metalową głowę, a jej fotoreceptor zamigotał na niebiesko, gdy przygotowywała się do udzielenia odpowiedzi.

– Temperatura pacjenta wynosiła trzydzieści osiem, przecinek, osiem, osiem, osiem, dziewięć podczas czterech pomiarów z rzędu. Mierzenie jej piąty raz, psze pani, byłoby kompletnie niedorzeczne.

Axel zamaskował rozbawione parsknięcie przesadnym, być może odrobinę zbyt scenicznym kaszlem. Na przestrzeni lat spędzonych na Uniwersytecie Reeny nawiązał dobre relacje z tutejszym zespołem droidów pielęgniarzy. Jedną z ich grona, która właśnie się nim opiekowała, a którą nazwał Una, miała chip osobowości, którego nikt nie byłby w stanie podrobić – ani zmienić.

– Zmierz. Ją. Jeszcze. Raz – wycedziła dziekanka Harket, pozwalając sobie wreszcie na mrugnięcie jednym z osadzonych po bokach głowy oczu – choć wyglądało to nie tyle na mrugnięcie, co sprawiało wrażenie, że drga jej powieka.

Una wydała z siebie sygnał dźwiękowy potwierdzający przyjęcie polecenia i obróciła głowę w stronę złożonego boleścią siedemnastolatka. Pacjent trzymał się za brzuch, ale współpracował. Rozchylił usta i pozwolił, aby umieściła mu pod językiem zimny metalowy pręt. Jego obwiedzione czarnymi rzęsami oczy zamrugały powoli, ale nic nie mogło ukryć figlarnego błysku, który w nich zaśnił.

– Trzydzieści osiem i pół stopnia – zameldowała Una swoim kojącym, mechanicznym głosem.

– Spada! – wykrzyknęła dziekanka Harket głosem, w którym dało się słyszeć triumfalną nutę, i zatarła chude dłonie o długich palcach, jakby w jakiś magiczny sposób zamierzała wydobyć z niego prawdę. – Najwyraźniej znalazł sposób, aby symulować i uniknąć udziału w zajęciach oraz wypełniania obowiązków związanych z uroczystościami.

– Zapewniam panią – głowa droidki znów się obróciła, gdy mechaniczna pielęgniarzka cofnęła ramię z termometrem – że gorączka, skurcze żołądka, ból głowy i gardła, które wykazuje Axel Greylark, to dokładnie te same symptomy, jakimi objawia się ospa malongo, rozprzestrzeniająca się we wschodniej wieży. Jeśli będzie miał szczęście, wyliże się z tego. Jeśli nie, pojawią się ropne pęcherze...

– Ratuj się, dziekanko Harket... – wykrztusił Axel między jednym dramatycznym atakiem kaszlu a drugim.

– Istoty wodne są całkowicie odporne na ospę malongo – oznajmiła Una.

– Ależ ze mnie szczęściara! – chlipnęła Bivallka. Jej komunikator brzęczał, aż w końcu odebrała połączenie: – Tak, tak, zaraz przyjdę na teren targów – zwróciła się do droidki i dodała: – Podaj mu środek uspokajający.

– Odmawiam – powiedziała Una. – Z akt pana Greylarka wynika, że nie można mu podawać środków uspokajających.

Dziewczynka Harket straciła resztki cierpliwości. Uniosła górną wargę w drapieźnym grymasie, odsłaniając drobne zęby.

– A to niby dlaczego?

– Mam po nich koszmary. – Axel skrzywił się, z wyraźnym trudem podnosząc się do pozycji siedzącej. – Jestem pewien, że moi rodzice będą wręcz zachwyceni, kiedy jutro się tu zjawią, dziewczynko Harket. Bez dwóch zdań opowiem im, jak dobrze się mną zaopiekowałaś. – Sięgnął po stojącą przy łóżku filiżankę gorącej herbaty.

Kiedy droidka pielęgniarka odjechała na bok, dziewczynka Harket przykucnęła przy łóżku Axela.

– Wiem, że to ty – zakomunikowała mu gniewnym szeptem. – Wiem, że to ty wymazałeś atrium sprośnymi bazgrołami. Wiem, że to ty wypuściłeś mynocki z laboratorium. I wiem, że to ty zalałeś łazienki w dormitoriach w zachodniej wieży. Nie wiem jak ani kiedy, ale wiem, że kiedyś cię w końcu przyłapię, Axelu Greylarku!

Axel, który zdołał zachować wyraz twarzy idealnie oscylujący między niewinnością a agonialnym cierpieniem, pozwolił sobie na uniesienie kącików ust w ledwie zauważalnym uśmiechu.

– Jak wykazało śledztwo, nie mam nic na sumieniu. Żywię jednak głęboką nadzieję, że znajdziecie tego łobuza i że spotka go zasłużona kara.

– To byłeś ty! – syknęła dziekanka, po czym odchrząknęła i poprawiła kołnierzyk swojej czerwonej szaty. – Czekam z niecierpliwością na spotkanie z twoimi rodzicami podczas jutrzejszego festiwalu, aby omówić z nimi kwestię częstotliwości twoich chorób w tym semestrze.

Axel Greylark miał na koncie trzydzieści nieobecności, z których każda została potwierdzona przez droidkę pielęgniarkę. Administracja szkoły sprawdziła personel medyczny pod kątem ewentualnych manipulacji, ale nic nie znalazła. Poza tym korzyści wiążące się z obecnością na uczelni syna arystokratycznego rodu coruskańskich polityków zdecydowanie przyćmiewały fakt, iż co jakiś czas zdarzało mu się opuścić zajęcia z powodu pogorszenia stanu zdrowia. Celował w nauce, wyróżniał się elokwencją i swadą podczas galaktycznych debat i był środkowym napastnikiem w gravballu. Podsumowując: jeśli chodzi o rejestr zasług, młody panicz Greylark ustępował tylko lordowi Kozmowi Sundrelowi IV z Luzalite'a.

Dziekanka do spraw studenckich na chwilę zrezygnowała z dalszego bombardowania Axela zarzutami, ale zamierzała mieć na niego oko. Rzucając mu ostatnie gniewne spojrzenie, wyszła z jego pokoju i stukając wysokimi obcasami, ruszyła wraz z depczącą jej po piętach Uną w kierunku miejsca, w którym odbywał się festiwal.

Axel opadł tymczasem na miękkie jak puch poduszki. Wydłubał coś z zębów i odrzucił małe czerwone nasionko na

bok, po czym usiadł i przeciągnął się, wciąż obolały po przedwczorajszym treningu. Następnie wstał i wygiął plecy w łuk, aż usłyszał cichy trzask. Wówczas sięgnął pod poduszkę i wyjął ogonki trzech małych papryczek guiji. Każda z nich miała zaledwie pięć centymetrów długości. Używano ich do produkcji oleju, służącego do przyprawiania potraw – jedna jego kropla wystarczała, aby rozpaścić język do czerwoności, a on zjadł ich... cóż, kilka. Dość dużo, aby tymczasowo symulować objawy ospy malongo.

Właściwie to miał niemal wyrzuty sumienia z powodu oszukania dziekanki Harket. W końcu, gdyby tylko kazała droidce pielęgniarce sprawdzić jego temperaturę jeszcze raz, jej spadek zwiastowałby jego cudowne ozdrowienie. Wcześniej próbował również innych metod sztucznego podbijania ciepłoty ciała, ale z mniejszym powodzeniem: minuty intensywne ćwiczeń fizycznych (których efekty mijały jednak zbyt szybko), picia gorącej herbaty w momencie, gdy tylko usłyszał zbliżający się odgłos kół droida lub doprowadzania się niemal do stanu omdlenia w łaźni wskutek wdychania pary.

Dziekanka mogłaby go z łatwością nakryć na gorącym uczynku, gdyby tylko była cierpliwsza i czujniejsza. No bo właściwie kogo należałoby obarczyć winą za to, że Axelowi uszło płazem kilka nieszkodliwych psikusów, którymi zbrukał czcigodne mury Uniwersytetu Reeny?

Axel rozebrał się i wziął szybki prysznic. Jego pokój w dormitorium we wschodniej wieży był wyposażony we wszystko, czego mógł potrzebować – miał tu w bród jedzenia, napoi, wybór holofilmów i mały salon, w którym testował granice zasady „Zakaz imprez”.

Kiedy ubrał się w zielony garnitur i przecesał palcami wilgotne włosy, rozległ się brzęczyk zwiastujący przybycie gości.

– To ja! – dobiegł z głośnika najśłodszy głos w galaktyce.

Otworzył drzwi i wychylił się nieznacznie, aby nikt nie dostrzegł go z ruchliwego korytarza. Na widok Leyli Romero poczuł w żołądku dziwne mrowienie. Pierwszą rzeczą, która zawsze go uderzała, gdy na nią patrzył, były dwie złote gwiazdki wytatuowane w kącikach jej oczu. Właściwie to wszystko było w niej uderzające: jej uśmiech, rumieniec, delikatnie spiczaste uszy i burza ciemnoróżowych włosów, które zawsze splatała w dwa długie warkocze, tańczące przy każdym jej ruchu.

Zauważył ją od razu, gdy wrócił na nowy semestr. Kilotowanka zawsze siedziała samotnie – czy to w salach wykładowych, czy na stołówce, czy w świetlicy. Wkrótce jej się przedstawił i od tamtej pory byli nierozłączni. Jej rodzina, klan Romero, pochodząca z odległego świata o nazwie Kilotowa, miała na terenie Środkowych Rubieży reputację złodziei i przemytników przyprawy, działających pod przykrywką imperium rolniczego. Jako że nikt nie wysunął wobec nich oficjalnych zarzutów, wszelkie pomówienia pozostawały w sferze plotek. Mimo to, im lepiej Axel poznawał Leyli, tym trudniej było mu wyobrazić sobie, by mogła mieć cokolwiek wspólnego z szemranymi procederami swojego ojca. A nawet gdyby tak było, jak wyjaśniła mu pewnego wieczoru, to czy powinna być oceniana przez pryzmat opinii na ich temat? W końcu jego własny ojciec, Lexsir Greyllark, był członkiem Senatu na Coruscant, podobnie jak jego matka. Kyong

Greylark ostrzyła sobie nawet zęby na stanowisko kanclerskie w nadchodzących wyborach. Axel pochodził z długiej linii polityków, odkrywców, poszukiwaczy przygód i innych osób, które odniosły sukces w dziedzinach ważnych dla uniwersytetu, ale nie chciał mieć z nimi nic wspólnego. Wolał sam zapracować na własną reputację.

Jego dobry nastrój prysł jak bańka mydlana, gdy zobaczył, kto towarzyszy Leyli.

– Kozmo – wymamrotał tym samym tonem, jakim poinformowałby kelnera, że zaserwowano mu rozgotowane, niedoprawione warzywa.

Goście weszli do środka, a gdy rozsiedli się w jego salonie, jakby byli u siebie, pokój wydał mu się nagle stanowczo za ciasny dla ich trójki.

– Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko – powiedział Kozmo swoim dystyngowanym basicem, z wymową typową dla wyższych sfer. – Leyli wspomniała, że potrzebujesz śmigacza na wycieczkę.

Axel zagryzł wargę. Spojrzał na Leyli, ale ona wzruszyła tylko niewinnie ramionami.

– Na lądowisku jest pełno maszyn, które moglibyśmy... pożyczyć.

– To, że potrafię kraść, nie oznacza, że muszę to robić – odparła. – Zwłaszcza gdy ktoś tak hojnie oferuje pomoc.

Coś w jego wnętrzu aż się skręciło, gdy dziewczyna, do której robił maślane oczy, i jego najgorszy wróg wymienili spojrzenie – z rodzaju tych oznaczających, że dzielą jakąś tajemnicę. On zaś chciał, żeby sekrety Leyli były tylko jego sekretami – to, jak marzyła o ucieczce na jakąś małą wysepkę,

z dała od problemów swojej rodziny. Jak nienawidziła tego, że nawet profesorowie bali się jej i traktowali ją z dystansem, dając fory z powodu plotek, że jej ojciec pozbawiał swoich wrogów kończyn. Z czego takiego zwierzała się temu całemu Kozmowi, z jego niedorzecznie starannie ułożonymi lokami i dziwnym medalionem z luzalitańskim diamentem, kamieniem występującym tylko na jego planecie?

– Nie masz dziś nic lepszego do roboty? – burknął do niego Axel. Rodzina Kozma wspierała kampanię polityczną jego matki, co oznaczało, że musieli spotykać się na galach na Coruscant, ale nikt nie mógł go zmusić do spędzania wolnego czasu z tym wyfiokowanym bubkiem, o arogancji i poczuciu wyższości dorównującym chyba tylko prawdziwym książętom, których Greylark miał okazję poznać w swoim młodym życiu.

– Właśnie miałem egzamin z zaawansowanej mineralogii i dostałem najwyższą notę. – Kozmo uśmiechnął się szeroko, bez pytania nalewając sobie wody z bąbelkami.

Ponieważ rodzice Axela zawsze podkreślali, jak ważna jest gościnność, powstrzymał się od komentarza. To znaczy, przynajmniej na temat wody.

– Ach, no tak, to właśnie tam bawisz się tymi swoimi błyszczącymi kamyczkami.

– Podczas gdy ty wagarujesz – zauważył Kozmo.

Axel parsknął krótkim śmiechem, po czym zerwał się ze szczerym zamiarem złapania Kozma za ten jego idiotyczny medalion i zawleczenia go za niego do drzwi, aby wyrzucić kolegę z pokoju. Nim jednak zdążył mrugnąć, Leyli przyskoczyła do chłopaka, zajmując pozycję między nimi i kładąc

dłonie na jego klatce piersiowej. Kiedy skupił się na złotych gwiazdkach pod jej oczami, nagle zdał sobie sprawę, jak łatwo było zapomnieć o złośliwości Kozma.

– Słuchaj, żadne z nas nie chce marnować pierwszego idealnego dnia sezonu, pracując jako wolontariusz na Festiwalu Kwiecia Królowej. Zwłaszcza – dodała Leyli, przesuwając palcami po jego klatce piersiowej, tuż nad sercem, a następnie stukając złotym paznokciem w jego nos – gdy wszystkie najlepsze imprezy odbywają się nad brzegiem morza, a Kozmo jest na tyle hojny, że zgodził się nas tam zabrać. Chyba że... czujesz się zbyt kiepsko, by do nas dołączyć?

Axela irytowała sama myśl, że mógłby przyjąć pomoc od Lorda Bufona. Ale podobało mu się, że Leyli użyła sformułowania „nas”. „Oni” kontra Kozmo było zdecydowanie lepszą alternatywą niż odwrotna sytuacja.

– Na co więc jeszcze czekamy? – spytał Axel, obdarzając ich najbardziej czarującym z arsenału swoich uśmiechów. – Czuję, że właśnie cudownie ozdrowiałem!

ROZDZIAŁ DRUGI

Axel nie wybrał Uniwersytetu Reeny z własnej woli. Gdyby ktoś chciał znać jego zdanie, wołałby lecieć na Alderaan lub pozostać na Coruscant, jednak jego matka upierała się, że przebywanie z dala od domu pozytywnie ukształtuje jego charakter. Jeśli zdołał wytrwać w towarzystwie zepsutych arystokratycznych bachorów ze Światów Jądra, przetrwa wszędzie, więc wysłano go na prestiżowy uniwersytet na terenie kolonii.